

Kawulok: Who knows?

Data publikacji: 4.02.2011 19:30

□

O politycznej terażniejszości i politycznych planach rozmawiamy z Kazimierzem Kawulokiem, wiceprzewodniczącym cieszyńskiej Rady Miejskiej.

Łukasz Grzesiczak: Jest Pan nową twarzą cieszyńskiej polityki. Jak Pana wcześniejsze wyobrażenia o samorządzie mają się do tego w czym przyszło Panu realnie uczestniczyć?

Kazimierz Kawulok: Przyglądam się pracy samorządowej, mechanizmom które nią rządzą. Muszę przyznać, że strona formalna pracy Rady Miejskiej to ściśle ustalone reguły, na które radny nie ma większego wpływu. Pewne procedury muszą być spełnione by miasto funkcjonowało prawidłowo. Raczej nie jestem niczym zaskoczony.

Jest Pan wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej. Ta funkcja spełnia Pana aspiracje?

Nie jestem człowiekiem, który szuka spełnienia swoich aspiracji. Raczej to słowo jest mi obce. Lubie kontakty z ludźmi, którzy mają coś ciekawego do powiedzenia i zrobienia. Mam nadzieję, że Rada Miejska będzie takim miejscem, w którym można będzie zrobić coś dobrego.

Jak Pan ocenia nową Radę Miejską?

Trudno mi oceniać, bo nie mam porównania. Myślę, że w Radzie Miejskiej są ludzie z którymi dobrze się rozumiem.

Co Pan chciałby dokonać jako radny?

Ciągle interesuje mnie sprawa sprzedaży mieszkań komunalnych przez miasto. W mojej kampanii wyborczej mówiłem o tym. Wysokość czynszów w mieszkaniach komunalnych jest bardzo wysoka, a możliwości wykupu są ograniczone. Chciałbym umożliwić lokatorom wykup ich mieszkań po zadowalających cenach. Chcę wspierać razem zresztą Rady Miasta wszystkie dobre inicjatywy.

Mówiono o Panu jako o "czarnym koniu" wyborów na burmistrza. Pomimo świetnego wyniku nie udało się Panu objąć funkcji wiceburmistrza. Dlaczego?

Kandydowałem na stanowisko burmistrza. Możliwości dokonywania prawdziwych zmian są w jego gestii. Poza tym na stanowisko wiceburmistrza jest powoływana osoba, którą wybiera burmistrz. To jego decyzja.

Polityka wciąga? Będzie się Pan ubiegał za 4 lata o stołek burmistrza?

Mnie polityka nie wciąga, kto mnie dobrze zna ten o tym wie. Interesowały mnie konkretne rzeczy, które miałem przeprowadzić jako reprezentant ugrupowania samorządowego, którego byłem przedstawicielem - mianowicie uwłaszczenie mieszkań komunalnych. Czy będę kandydował? Tu nie robiłbym żadnych obietnic. Stanowisko burmistrza było potrzebne do wykonania konkretnych zadań dla naszego miasta. Jeżeli będą one wykonane przez aktualnego burmistrza, mogę spać spokojnie i cieszyć się życiem. A jeżeli nie, to można pomarzyć o nowym, młodym, wykształconym, przedsiębiorczym kandydacie na burmistrza następnej kadencji. Ja raczej młody nie jestem, więc to nie o mnie chodzi. Chyba, że ... jak powiadają Anglicy – „Who knows?”.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak